



TADEUSZ FIJAŁKA

ur. 1947; Trzebicz

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, praca w MPWiK, zużycie wody w Lublinie, znaczenie wody, sprzęt używany w MPWiK, wodociągi lubelskie, Czechów

Pompy i falowniki

Było ogromne zużycie, bo zużycie było w granicach dziewięciu metrów sześciennych na osobę na miesiąc. A teraz jest w granicach czterech metrów sześciennych na osobę na miesiąc i wody wystarcza. A stało się to za sprawą, po pierwsze, założonych wodomierzy. Za sprawą uszczelnienia tych wszystkich systemów, ale główny problem, to były wodomierze. Profesor Michałowski był w pewnym czasie szefem Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej Czechów, mnie, jako koledze, zrobił psikusa takiego niezłego. Uchwalili w Radzie, że założą wszystkim odbiorcom wody w Czechowie wodomierze. Efekt był taki, że z dziewięciu metrów na osobę spadło do czterech z ułamkiem. Czyli firma dostawała zamiast parę milionów, to połowę tego. W związku z tym miałem problem, on rozwiązał problem, a ja dostałem problem. Niemniej jednak taki impuls oczywiście zmusza do działania. No i myśmy poszli w takim kierunku, żeby z jednej strony, wymieniać pompy głębinowe na lepszej jakości. Bo jak zrobiliśmy badania pomp głębinowych produkowanych przez przemysł, wtedy polski, to się okazywało, że po ośmiu tysiącach godzin pracy, czyli po roku pracy, wskaźnik zużycia energii na jednostkę wyprodukowanej wody rósł trzykrotnie. No to każdy zdaje sobie sprawę, jaki to jest efekt. W związku z tym, pierwszy wniosek się nasuwa – wymienić na pompy, które będą lepsze. Ale te lepsze były piekielnie drogie. I na jakie teraz pompy? Szukaliśmy po Europie różnych rozwiązań. Będąc kiedyś w Gliwicach, kupiłem taką pompę, która trzy razy więcej kosztowała niż krajowa - Pompę duńską „Grundfos”. I zainstalowaliśmy ją w Prawiednikach. Pompa miała znakomite parametry. Pracuje rok i się nie wymienia. A tak, to rok i do wymiany. A ta pracuje drugi rok i się nadal nie wymienia. No to mówimy: „Panowie, to trzeba pompę wyciągnąć”. Dlatego, że śruby, które mocują poszczególne rurociągi, na których pompa wisi w ziemi przerdzewieją i szkoda tej drogiej pompy. A przede wszystkim, tak dobrej pompy. I okazało się, że ta pompa przepracowała chyba siedem lat. I od tamtego czasu [postawiliśmy] na pompy

„Grundfosa” produkowane w Niemczech czy w Danii – w Danii jest ten zakład matka. Pojechałem tam zobaczyć, jak to się produkuje. Okazuje się, że mają fantastyczne łożyska ślizgowe, ceramiczne – u nas były gumowe, a tam ceramiczne, wykonane ze stali nierdzewnej. System komputerowy, jak pompa jest produkowana, i w pewnym momencie stwierdzi jakąś niedokładność wykonania jakiegoś elementu, to po kilku zgłoszeniach na linii, że jest jedna niedokładność, druga, trzecia, linia staje. Bez pardonu. Linia, gdzie produkuje się ogromne ilości pomp. Ale tam ta dyscyplina jest bezwzględna. No i dzięki temu pompy są znakomite. Trzeba powiedzieć, że Dania ma tak niezwykłą sprawność tych swoich urządzeń, tak to dobrze robią, że później zalali tymi dobrymi urządzeniami całą Europę. No teraz jest to już produkt taki, który się stosuje wszędzie. Teraz mamy wszystkie lepsze, mamy w większości duńskie, niemieckie. I w międzyczasie co się stało? Jak myśmy zaczęli kupować, i inne zakłady wodociągowe w Polsce zaczęły korzystać z tych innych, to już wtedy absolutnie żadne rumuńskie, żadne bułgarskie, żadne ruskie, nikt nie chciał kupować. To wszystko padło. A polskie zakłady z Grudziądza kupiły licencje amerykańską, i się podciągnęli. To jest sprawa, która motywuje do działania. Ale u nas, żeby ten system kWh na metr sześcienny poprawić, to po pierwsze, co miesiąc każda z osiemdziesięciu kilku pomp jest sprawdzana - wydajność i ilość zużycia energii. Po drugie, jeżeli montujemy jakąś pompę na stację prób, jeżeli na stacji prób kWh na metr sześcienny nie mieści się w granicach określonych przez nas, nigdy nie zostanie zamontowana. Na stacjach wodociągowych najpierw mieliśmy w ramach programu rządowego załatwione tak zwane falowniki. Najpierw kaskady tyrystorowe. Na czym to polegało? W obwodzie wirnika pierścieniowego takich silników sto sześćdziesiąt kilowatów, dwieście kilowatów, montowane było urządzenie tyrystorowe, które poprzez transformator oddawało nadmiar energii, a urządzenie umożliwiało płynną regulację prędkości w dół i w górę, po to, żeby ciśnienie było constans na wyjściu z pompowni. I to były falowniki wykonane w ramach programu rządowego. I my pierwsi w Lublinie to zastosowaliśmy. Byliśmy tym eksperymentalnym miastem. Notabene, nigdy za te falowniki nie zapłaciliśmy złotówki, bo rząd zapłacił, i nawet się nie zorientował, że od nas pieniędzy nie wzięli. No, ale tak już bywa. Oczywiście takie nowatorskie rozwiązania powstają zwykle przy takich spotkaniach towarzyskich, na jakiejś tam konferencji z przedstawicielami ministerstwa. Obgadaliśmy temat, zapytali: „Zgodzicie się na to?” No i zgodziliśmy się. I dzięki temu mieliśmy znakomitą regulację przez wiele lat. Teraz mamy falowniki, też regulacja jest płynna. I to dotyczy Sławinka, Dziesiątej i Zemborzyckiej. Wszędzie już są te falowniki. Bo na Centralnej nie potrzeba, bo tym kompensatorem jest ten zbiornik na Alejach Raławickich.

Data i miejsce nagrania	2019-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"